

Janusz GAJDA

JAK TENDENCYJNIE PISAĆ RECENZJĘ?¹

W numerze 24. „Ethosu” – „Ethos mass mediów” – główny akcent postawiono na „wzajemne związki komunikowania i odpowiedzialności”. Już w słowie wstępnym czytamy m.in., że „troska o poprawność komunikowania nakazuje ustawiczną czujność nad etyczną poprawnością działań informacyjnych oraz merytoryczną zgodnością przekazu z prawdą” (s. 6), a w przytoczonym fragmencie orędzia Jana Pawła II, że „nie można nigdy manipulować prawdą, pomijać sprawiedliwości ani zapominać o miłości, jeśli chce się odpowiadać normom deontologicznym” (s. 12).

Wypowiedź ks. prof. Tadeusza Stycznia *Komunikuję świadcząc* rozpoczyna znamienne zdanie: „Komunikat to węzłowy punkt na drodze od doświadczenia prawdy do komunii z drugim w prawdzie, do komunii osób (communio personarum) we wspólnym przeżywaniu prawdy i we wspólnym świadczeniu o prawdzie” (s. 17).

Maciej Iłowiecki z kolei omawia mechanizmy manipulowania informacją i jednocześnie przypomina, że w pojęciu odpowiedzialności dziennikarskiej mieści się m.in. „bezstronność i rzetelność w informowaniu, kultura polemiki i szacunek wobec czytelnika (widza)” (s. 103).

Można by tak odwoływać się prawie do wszystkich artykułów zamieszczonych w tym numerze „Ethosu”. Piszę „prawie”, ponieważ niechlubny wyjątek stanowi tekst Jacka Wojtysiaka. Jest to szczególnie recenzent o morale diametralnie różnym od postulowanego przez cytowanych autorów. Jego tekst może stanowić instruktaż – jak tendencyjnie pisać recenzję.

W sposób rażąco mija się on z prawdą, manipuluje faktami, jest stronniczy, nierzetelny, niesprawiedliwy, arogancki, daleki od kultury publicystycznej.

Jego „recenzja” nie daje obrazu książki nawet w minimalnym zakresie. Analizowane przez niego „rozdziały” to cząstki tematyczne zaledwie dwu rozdziałów. Pomija milczeniem cel publikacji, problemy badawcze i zagadnienia omawiane w poszczególnych rozdziałach, jak:

- I. Nadzieje i obawy związane z rozwojem i wykorzystaniem środków masowego przekazu w edukacji dorosłych;
- II. Uwarunkowania i preferencje edukacyjne odbioru środków masowego przekazu;
- III. Środki masowego przekazu w edukacji globalnej oraz kształtowaniu postaw patriotycznych i obywatelskich;
- IV. Mass media w edukacji autotelicznej;
- V. Mass media w kształceniu instrumentalnym;
- VI. Miejsce i rola edukacyjna środków masowego przekazu w życiu rodzinnym. Studium przypadków – wybór;
- VII. Prognoza i propozycje optymalizacji edukacji poprzez mass media.

On to najlepiej wszystko wie i rozstrzyga za czytelnika, autora i recenzentów wydawniczych publikacji – czego się należy spodziewać w książce o mass mediach. Koncentruje swoją uwagę na drobnych jednostkowych przykładach, wyrwanych z kontekstu. Opinie respondentów przypisuje autorowi publikacji, próbując go ośmieszyć w ten sposób.

¹ J. Wojtysiak, *Jak źle pisać o mass mediach?*, „Ethos” 6(1993) nr 24, s. 222-226. Recenzja książki *Edukacja bez granic. O środkach masowego przekazu*, Lublin 1992, ss. 131. Przyp. Red.

Pan J. Wojtysiak jest skrupulatny w wyszukiwaniu potknięć u innych, a jednocześnie bezkrytyczny w stosunku do siebie. Nie dostrzega, że się sam jednocześnie ośmiesza kuriozalnymi stwierdzeniami. Na przykład nie chce, a może i nie rozumie istoty znanego mechanizmu projekcji i identyfikacji, stąd ten Besserwisser uważa, że Isaura nie może stanowić wzoru osobowego nawet dla niektórych polskich telewidzów „choćby ze względu na brak w Polsce niewolnictwa”! Domaga się statystycznych wyników badań dotyczących technicznego i psychospołecznego funkcjonowania mass mediów, a jednocześnie kwestionuje dane statystyczne z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, ponieważ te są „przeprowadzone głównie przez instytucje (GUS, OBOP) związane z ośrodkami władzy PRL”! Zżyma się na określenie „patriotyzm typu heroizmu pracy” i przywołanie w tym kontekście Bogumiła z *Nocy i dni* jako wzoru osobowego, a w zamian wyrokuje, że „trzeba się zastanowić nad wartością pojawiającego się dziś modelu uczciwego biznesmena prowadzącego własną firmę”. Może i warto się zastanowić, ale gdzie był taki obraz w mass mediach lat osiemdziesiątych i gdzie jest współcześnie?

Pan J. Wojtysiak jest doskonały w manipulowaniu faktami, które w sposób mistrzowski podporządkowuje przyjętej z góry negatywnej ocenie. Stosuje wszystkie znane techniki manipulacji, a głównie posługuje się techniką „fragmentacji”. Wrywa z kontekstu całe zdania lub ich fragmenty, dowolnie zestawia z innymi, preparuje cytowane wypowiedzi zmieniając ich sens, swobodnie, a nawet wręcz opacznie interpretuje. On nie polemizuje z tezami autora publikacji, choć czasami stwarza takie pozory, a imputuje mu obce poglądy i z góry osądza negatywnie. Każde prawie jego stwierdzenie jest fałszywe. Oto na przykład niektóre jego osądy i fragmenty stosowne publikacji, na podstawie których je wypowiada.

I tak zarzuca mi, że wobec książek Z. Załuskiego i R. Bratnego czy filmów *Polskie drogi* i *Polonia Restituta* jestem „całkowicie bezkrytyczny”. A oto co napisałem na ten temat: „Obrona historii i powrót do tradycyjnie pojmowanego patriotyzmu jako istotnej wartości nastąpiły po przełomie październikowym. Zaczęło się od głośniejszych książek Zbigniewa Załuskiego, takich jak: *Siedem polskich grzechów głównych*, *Przepustka do historii*, *Finał 1945*.”

Rozpoczęto proces korekty w programach nauczania historii i w podręcznikach. Pojawiły się głośnie współczesne utwory obrachunkowe z wypaczeniami minionych lat, ukazujące gorący patriotyzm i bohaterstwo żołnierzy i ludności cywilnej na frontach drugiej wojny światowej i w walce partyzanckiej z okupantem, heroizm powstańców Warszawy. Powieść Romana Bratnego: *Kolumbowie. Rocznik 20*, wznawianą kilkakrotnie, przeniesiono na ekrany kin i zaadaptowano dla potrzeb teatru” (s. 53).

„*Polonia Restituta* interesowała się głębiej sprawą uzyskania niepodległości przez wyeksponowanie m.in. przemilczanych do niedawna faktów, choć ten serial nie jest zaliczany pod względem artystycznym do znaczących osiągnięć” (s. 65).

W innym miejscu p. J. Wojtysiak ironizuje: „Z prezentowanych przez autora ciekawostek wspomnieć wypada jeszcze tę, że mężczyźni opowiadają się bardziej za miłością cielesną, wolną od tkliwych scen, a kobiety przodują w preferowaniu bezinteresownej miłości (czyli – jak należy mniemać – z tkliwymi scenami)”. A oto stosowny tekst w książce: „Dla większości mężczyzn te wzory (dot. miłości Tobiasza do Isaury, Ralfa do Megan) są nie do przyjęcia. Opowiadają się bardziej za miłością cielesną, wolną od cikliwych [a nie tkliwych] scen. Oto jedna z wypowiedzi opowiadająca się za związkiem Jilly i Jacka: [...]. Wszyscy na ogół opowiadają się za bohaterami zdolnymi do bezinteresownej miłości i szukającymi szczęścia dla ukochanej osoby. Przodują w tym kobiety. Oto jeszcze jedna wypowiedź...” (s. 77). Jak widać z tego zestawienia, ów szanowny „mniemanolog” fałszywie mniemał, a ponadto nie rozróżnia znaczenia „ckliwy” od „tkliwy”.

Inną znamioną cechą p. Wojtysiaka jest nadmierne wyczulenie polityczne typu niechęci do wszystkiego, co wiąże się z PRL. Stąd też neguje wiarygodność GUS-u, OBOPu, protest jego budzi przyjęte określenie „okres wypaczeń i kultu jednostki”, pyta, czyj to termin „heroizm pracy”, ubolewa, że o istnieniu tzw. drugiego obiegu tylko kilkakrotnie wspomniano, w niewinnych wypowiedziach doszukuje się stylu „minionej epoki” i deklaracji politycznych. Oto dwa przykłady

z książki napiętnowane przez niego: „Tylko treści wartościowe, akceptowane społecznie i charakteryzujące się wysokim poziomem artystycznym mogą skutecznie służyć celom wychowawczym i kształcącym. Roli takiej nie mogą pełnić treści banalne, blahe, jałowe czy wręcz szkodliwe moralnie. Treści ukazane w naiwnej, banalnej formie, pozbawione większych wartości artystycznych, nie służą podnoszeniu poziomu kultury, a wręcz przeciwnie, obniżają go. Upowszechniają negatywne wzory zachowań, uczą brutalności, egoizmu, braku poszanowania drugiego człowieka, a pod względem estetycznym psują smak, przyzwyczajają do tandety i szmiry. Konieczna jest tu swoista cenzura dotycząca jakości treści i poziomu artystycznego” (s. 121).

„Nowa sytuacja społeczno-polityczna w Polsce wymaga również podjęcia na szeroką skalę problemów edukacji ekonomicznej i politycznej. Chodzi tu o wprowadzenie w zagadnienia gospodarki wolnorynkowej, o pokazanie różnorodnych dróg dojścia do dobrobytu znanych państw, w których, jak choćby w Szwecji, kapitalizm ma ludzkie oblicze – ludzie żyją zasobnie, są udziałowcami zakładów, w których pracują, korzystają z licznych udogodnień socjalnych” (s. 124).

Pan Wojtysiak uważa te postulaty za wręcz niedopuszczalne deklaracje polityczne! Interesujące – dlaczego? Czyżby się również gorszył obowiązującym w telewizji amerykańskiej kodeksem określającym, co jest zabronione w dopuszczaniu do emisji, i czyżby w Polsce obca mu była zasada przestrzegania wartości chrześcijańskich?

Z pewnością trudno jest z wielu względów pisać o mass mediach. Również badania dotyczące ich roli w edukacji równoległej i ustawicznej dorosłych nie należą do łatwych. Jako istotne dla teorii i praktyki pedagogicznej były ujęte w tzw. problemie węzłowym (COBP – 08.17.20.3.2). Były to badania środowiskowe, przeprowadzone na terenie makroregionu Lubelszczyzny. Próba badawcza została dobrana w sposób celowo-warstwowo-losowy i pod względem liczebności obejmowała 500 osób dorosłych i 300 uczniów ze wszystkich typów szkół dla młodzieży pracującej. Główna podstawa metodologiczna badań – to teoria użytku i korzyści. Badania sondażowe prowadzone były od 1 września 1986 roku do końca października 1990, podobnie jak zbieranie materiałów metodą studium indywidualnych przypadków. Zebrany materiał i wnioski wynikające z badań mają swoją wartość jako świadectwo określonego czasu, ale i zachowują aktualność do tej pory, i pozostaną jeszcze długo aktualne. Nie ma zatem najmniejszego powodu do podważania ich aktualności i reprezentatywności.

Recenzent ma prawo i obowiązek dokonania wnikliwej i krytycznej analizy oraz oceny całości utworu; do wskazania słabych i mocnych stron tekstu w kontekście jego ogólnego przesłania. Musi być krytyczny i w pełni obiektywny. Nie można od publikacji liczącej 131 stron druku wymagać rozwinięcia wszystkich problemów. Z konieczności niektóre zagadnienia muszą zostać zasygnalizowane, a mniej istotne nawet pominięte. Mogą się zdarzyć drobne uproszczenia i usterki językowe, w większości zauważone i ujęte w erracie, której być może zabrakło w recenzowanym egzemplarzu (co mogło się zdarzyć). Należy je wytknąć, ale nie robić problemu. Im bardziej kompetentny i uczciwy recenzent, tym bardziej koncentruje się na istocie zagadnienia, zachowuje proporcje i umiar w ocenie zagadnień.

Niestety, pan Jacek Wojtysiak nie należy ani do kompetentnych, ani do uczciwych recenzentów, jeśli w ogóle jego tekst można nazwać recenzją. Jest to typowa napaść na autora, uznawana w brukowych pismach, a nie poważnych kwartalnikach! Przedmiotem jego analizy są w sumie zaledwie drobne fragmenty tekstu, a całość kwituje jednym końcowym zdaniem: „Wobec powyższego nawet szereg – pojawiających się w *Edukacji bez granic* – prawdziwych twierdzeń (np. o preferowaniu w telewizji rozrywki, o niedoborze ciekawych programów poświęconych odmiennym kulturom) zostaje potraktowany przez czytelnika jako zespół banalnych uogólnień, a interesujące informacje (np. o telewizji uczestnictwa czy innych formach indywidualizacji odbioru) łatwo mogą ujść jego uwagi” (s. 226). Oto przykład, jak można zbagatelizować niemalże trzy czwarte tekstu, którego nie chciało się omówić wykazując jego zalety. „Recenzja” p. Wojtysiaka jest za to pełna inwektyw pod adresem autora, którego publikacja wydana w niewielkim nakładzie nie znajduje się na półkach księgarskich i nie znajdowała się na nich. Została rozesłana do

bibliotek wojewódzkich i uniwersyteckich, a zatem nie jest łatwo dostępna i nie może się sama skutecznie bronić. Recenzja ta krzywdzi mocno autora recenzowanej książki, ale i nie przynosi chluby szacownemu kwartalnikowi. Miejmy nadzieję, że więcej nie zdarzy się na jego łamach takie „wojtysiakowanie”. Zasady moralne w dziennikarstwie obejmują przecież i recenzentów, a nawet w szczególności.